

**Data dodania:** 2010-02-08 12:22:46

8 lutego, poniedziałek

**Motto na luty:** «Najtrudniejszy jest koniec miesiąca. Zwłaszcza 30 ostatnich dni».Alfons Allais.

A luty ma tylko 28! Dlatego to najlepszy miesiąc w roku.

Babskie zwierzenia, zaskakujące wyznania. Cały weekend myślałam o naszym spotkaniu w pubie „Europa”. Dobrze, że Benita w tym tygodniu w górach, bo czasem jest tak, że jak powierysz komuś tajemnicę, to na drugi dzień nie możesz na niego patrzeć...

Mirka zaszufładowała nas w taki oto sposób: nieszczęśliwe, samotne panny-nauczycielki. O co to, to nie!

- Czujesz się nieszczęśliwa Benita?- krzyknęłam aż kelner się obejrzał.- Ja bynajmniej. Za bardzo siebie lubię, mam co robić, spektakl szykuję, mam psa i wspomagam rozwój niejakiego Leosia!

- Musicie zmienić stan dla dobra społecznego! Nauczyciel z ustabilizowaną sytuacją rodzinną i emocjonalną jest bardziej efektywny i zaangażowany.- Mirka machnęła ręką na moje życiowe cele.- Słuchajcie. Za dwa tygodnie przyjeżdża do mnie kuzyn i chcę żebyście go poznały. Niezły materiał genetyczny, chociaż- uwaga- nauczyciel. Może któryś z was się spodoba?

- Mirka, proszę cię- krzyknęłam zła okropnie- co ty, jakaś eduswatka.pl jesteś? Nie chcę poznać twojego kuzyna!

- Oho! Poznasz, to zdecydujesz.- Mirka poląła ogromną bezę sosem waniliowym i zauważyłam złośliwie, że nieco przytyła. Benita milczała. Może jej przyda się kuzyn Mirki? O ile będzie miała odwagę w ogóle go poznać...

- No właśnie, Benia, nie przejmuj się tą naszą gadką o małżeństwach nauczycielskich. Niektórzy jakoś z tym żyją, zresztą nie musisz zaraz za mąż wychodzić, romans też dobra rzecz...

- Zazdroszczę wam- powiedziała nagle Benita- jesteście z dużego miasta, macie za plecami rodzinę... Od dziecka głaskane, co? Ja jestem z małej wsi, jak zaszłam w ciążę, dostałam od matki po twarzy tak, że jeszcze czuję.- Benia bezwiednie dotknęła policzka. Mama do dziś nie widziała mojej córki! Nie jest łatwo.

- No to tym bardziej musimy ci kogoś znaleźć!- krzyknęła Mirka, klasyczny typ

zbawicielki świata.- Szybciej niż tobie (to było do mnie), Benia bardziej potrzebuje mojego kuzyna.

- Nie da rady- uśmiechnęła się smutno Benia- ja mam pecha wpisanego w życiorys. Do nieszczęśliwego lokowania uczuć. I już się stało.

- Beeniaaaa!- krzyknęła Mirka i popatrzyłyśmy pytająco. Ba! Wbiłyśmy wzrok w Benitę.- Czyżby ktoś w szkole?- pokiwała głową twierdząco! To mógł być tylko... No tak. Jasny piorun, faktycznie! Trzeba było być ślepym, żeby nie zauważyć...

- FILIP???- krzyknęłyśmy obie gromko.

Wyrzucą nas z tej knajpy, napiszą na drzwiach „TYCH PAŃ TU NIE OBSŁUGUJEMY” i zamieszczą nasze zdjęcia... Co tam., Benia potwierdziła.

- No to się wklepałaś dziewczyno. On świata poza Agnieszką nie widzi- szepnęłam. Bierz kuzyna Mirki...

- Taki mój los- westchnęła Benita- zawsze będę matką samotnie wychowującą dziecko, a jak mi się ktoś spodoba, to natychmiast zakocha się w kimś innym. Ale słuchajcie, nikt nic nie wie, jak mnie zdradzicie...

Złożyłyśmy przysięgę milczenia podpisaną na serwetce kawiarnianej własną krwią, czyli szminką Mirki. Zawarłyśmy trójprzymierze. Mirka- jak i ja- cały weekend myślała jak pomóc Benicie. Każdy wie, że klin klinem, więc nadzieja była jedna: akcja kuzyn.

Literka.pl Literka.pl